

Przed wielu laty, gdy Polskę pokrywały gęste bory pełne dzikich zwierząt, na polowanie wybrał się Mieszko, syn Bolesława Śmiałego. W ten letni wieczór zgubił swoich kompanów i błądząc wśród drzew, wyjechał na nieznaną polanę. Ponieważ zbliżał się zmierzch, książę postanowił, że przeczeka na polanie do rana.  
  
Ułożył się na mchu i wkrótce zapadł w sen. Przyśniło mu się, że napadli go zbójcy. Książę dzielnie walczył i odparł atak. Przy życiu pozostał tylko jeden rozbójnik, który poddał się księciu. Nagle Mieszko poczuł silne pragnienie i zaczął rozglądać się za strumieniem. Ocalały zbójnik podał mu butelkę, mówiąc, że to woda, która ugasi jego pragnienie. Książę wziął łyk i szybko go wypluł, gdyż płyn był piekący i gorzki. Zrozumiał, że zbójnik chciał go otruć. Mieszko upadł kolana, pragnąc znaleźć na ziemi choć kroplę wody i wypłukać usta.  
  
I wtedy wśród drzew dojrzał jasne światło. Wpatrywał się w nie, nie wierząc własnym oczom, gdy z jasności uformowała się sylwetka świętego Wojciecha. Zbliżył się do Mieszka i biskupią laską nakreślił na ziemi krętą linię. Po chwili w tym miejscu pojawił się strumień, w którym książę ugasił pragnienie.  
  
Rankiem, gdy Mieszko się obudził, dostrzegł płynący nieopodal strumyk. Gdy wśród gęstwiny pojawili się książęcy towarzysze, oznajmił, że w tym miejscu wybuduje gród. Odjeżdżając z polany, dostrzegł wśród traw białe kły jakiegoś zwierzęcia. Książę zabrał je ze sobą i zamyślony wrócił do obozu.  
  
Wkrótce w sercu puszczy powstała osada z kościołem, który powierzono pod opiekę świętemu Wojciechowi. Strumień, który we śnie uratował życie Mieszka nazwano Silinicą, a osadzie nadano nazwę Kielce - na pamiątkę znalezionych przez księcia kłów.